

Artystyczna saga Szadkowskich

Mamy oto niepowtarzalną frajdę kontaktu z wrażliwością i estetyką tworzenia ośmiorga artystów plastyków, dojrzałych i wyrazistych oraz dwójki dzieci, artystów z urodzenia. Tym cenniejsze to spotkanie, że każdy z nich tworzy w innej stylistyce. Bo oto obok malarstwa jest tu grafika, rzeźba, biżuteria, architektura.

Obecna prezentacja wpisuje się w cykl wystaw „Zgierskie Sagi Artystyczne”, przygotowywanych i udostępnianych przez Muzeum. Obok dokonań młodziutkich jeszcze, dobrze rokujących zapewne także dzięki genom -Natana Borka i Kornelii Zacharow, oglądamy prace Agnieszki Buli, projektantki odzieży i tkanin, a tuż obok propozycje projektantki wnętrz, ale też graficzki i malarki Magdaleny Zacharow. Magdalena Szadkowska przypomina nam swoje projekty biżuterii i unikatowych projektów wnętrz. Zaś Paweł Szadkowski oczarowuje - tym razem próbką ledwie - swoich talentów rzeźbiarskich w drewnie i grafiką. Do artystycznej rozmowy rodzinnej wciągają fascynujące projekty biżuterii prof. Andrzeja Szadkowskiego. Kolorem próbuje przyciągnąć uwagę Urszula Bula.

I wreszcie nadarza się okazja spotkania z tymi, którzy odeszli. Prace malarskie Krystyny Szadkowskiej, która w czasie swojej artystycznej aktywności projektowała i malowała tkaniny w Cepelii, ale także projektowała i wykonywała kostiumy teatralne i scenografie filmową. Już na emeryturze, gdy skończyła współpracę z ośrodkami wzornictwa przemysłu bawełnianego, malowała to, co było jej najbliższe - kwiaty i portrety. Zmarła w ubiegłym roku. Zgierska wystawa przypomina także prace jej męża Mieczysława Szadkowskiego po bez mała 30 latach od śmierci. Zapisał się w pamięci nie tylko jako artysta rzeźbiarz, rysownik ale także jako pedagog. Dlatego choć krótkie przypomnienie jego osoby i zatrzymanie się przy jego pracach jest dla mnie najbardziej interesujące. Ze względu na przeszłość właśnie, bo mam przekonanie, że żyjących twórców tej artystycznej rodziny spotkamy jeszcze nie raz. Niezwykle aktywna obecność Mieczysława w świecie artystycznym pokazuje, jak artysta może być - mimo niemal codziennej obecności wśród odbiorców poprzez swoje dzieła - szybko zapomniany.

Bo kto z nas dziś, odwiedzając groby bliskich na Starym Cmentarzu w Łodzi, pamięta, że kwatery harcerzy „Szarych Szeregów” ze ścianą wykonaną w piaskowcu i granicie, z krzyżem harcerskim z brązu to dzieło Mieczysława Szadkowskiego? Podobnie z pięciometrowej długości rzeźbą „Zwój tkaniny” przed zakładami „Teofilów” czy pomnikiem pomordowanych tramwajarzy w latach 1939-45 w zajezdni tramwajowej Chocianowice. Dla miasta swych narodzin, Zgierz, wykonywał także różne prace - jak choćby rzeźbioną w brązie głowę Stefana Żeromskiego dla liceum noszącego jego imię. Ale też wcześniej „Akt dziecięcy” dla zgierskich Zakładów Kąpielowych. Łódzka „Wifama” szczyliła się niegdyś całościenną płaskorzeźbą. Podobnie płaskorzeźbą ozdobiona była nie istniejąca już dziś kawiarnia „Bezdymka”, mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 178, która obecnie zmieniła właściciela. W posiadaniu łódzkiej Biblioteki Uniwersyteckiej jest gipsowa kompozycja „Akt”, a rzeźbione popiersie Chopina zostało niegdyś zakupione przez Wydział Kultury UMŁ.

Rzeźby Mieczysława Szadkowskiego odnajdziemy w Koninie, gdzie znajduje się figura Chrystusa czy w parafii rzymskokatolickiej na Radogoszczu, gdzie jest popiersie błogosławionego Rafała Chylińskiego. Miłośnicy muzyki także mogą obcować z jego pracami. Bo oto w Filharmonii Łódzkiej w galerii na górnym piętrze foyer obejrzyć możemy rzeźbę - głowę Zenona Hodora (wybitnego skrzypka i wieloletniego koncertmistrza FŁ). Filharmonia posiada jeszcze jedną pracę Szadkowskiego - to rzeźba „Skrzypaczka”.

Wymieniać dzieła Mieczysława Szadkowskiego można by długo, bo są i w Polsce, i na świecie. Wiele

pomników nagrobnych jest jego autorstwa, rzeźb kameralnych i monumentalnych, są liczne tablice pamiątkowe z medalionami - jak choćby płaskorzeźba na budynku Klubu Nauczyciela. Był więc artystą „na wyciągnięcie ręki”. Był też przyjaznym nauczycielem akademickim. Bo tak wspominają jego obecność w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych jego byli uczniowie i współpracownicy - Andrzej Jocz, Kazimierz Karpiński, Aleksander Hałat. Jak przypomniał Andrzej Jocz we wstępie do katalogu wystawy, Mieczysław Szadkowski uznawany jest za protoplastę nauczania rzeźby w łódzkiej ASP. Podkreśla też, że „niezależnie, czy jest to rzeźba pełna czy płaskorzeźba czy rysunek - są to dzieła równorzędne, jeśli chodzi o sztukę w określaniu formy (...) i są cenną dokumentacją wizualną świadomości łódzkiej awangardy skupionej wokół Strzemińskiego i Kobra”. Sam Szadkowski miał szczęście być kształconym przez Władysława Strzemińskiego i Stefana Wegnera, ale też przez takich specjalistów od rzeźby jak Jerzy Mazurczyk, Marian Wimmer i Stefan Derkowski. Sam później pełnił funkcję prodziekana Wydziału Ubioru, ale też dziekana Wydziału Tkaniny.

Na zgierskiej wystawie oglądamy cząsteczkę jego prac, przy niektórych zderzono etap projektu rzeźby w rysunku ze zrealizowaną już płaskorzeźbą. Obok kameralnych rzeźb („Macierzyństwo”, „Niedźwiedź II”) mamy szansę kontaktu z jego rysunkami, które powstały już w czasie, kiedy zdrowie nie pozwalało mu rzeźbić. Te rysunki, w których posługuje się prostą kreską i oszczędnym kolorem, stanowią całą opowieść. Można by rzec, że wciągają swą fabułą, choć są nieco surrealistyczne. Syn Paweł Szadkowski tak wspomina czas tworzenia rysunków - Nieustannie walczył z niekonstruktywnym gadulstwem. Każdy rysunek przechodził szereg przeobrażeń zanim został uznany za ostatecznie skończony. Do ostatniej chwili eliminował zbędne elementy. Pracę kończył z chwilą, gdy całość nie ulegała już zmianom czy przeróbkom, a wszystko osiągało swoje „jedyne” miejsce. Najważniejsza była dla niego zwarta kompozycja i prostota.

Z artystycznym rodem Szadkowskich spotkać się można do 15 czerwca br. w Muzeum Miasta Zgierza.

Anna Kuźmicka